

TADEUSZ ŁADOGÓRSKI

## LUDNOŚĆ ŚLĄSKA I JEJ STRUKTURA SPOŁECZNA W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU<sup>1)</sup>

Pomysł badań demograficznych na Śląsku powstał po zapoznaniu się z bogatymi i ciekawymi materiałami statystycznymi, opublikowanymi w 13-tomowym wydawnictwie Fryderyka Alberta Zimmermanna „Beiträge zur Beschreibung von Schlesien“, Brzeg 1783-95. Materiały te, chociaż już dawno ogłoszone drukiem i dostępne, nie były jeszcze przedmiotem gruntownych badań uczonych polskich, a Niemiec również nie bardzo je wyzyskiwali. Bogata ich treść umożliwia — zdawało się — zbadanie nie tylko rozmieszczenia i ruchu ludności, ale także składu społecznego miast i wsi. Pociągnęła mnie idea nowych, nie rozwiniętych u nas jeszcze studiów nad formami struktury społecznej, ich geograficznymi zasięgami, a w dalszym planie także idea poszukiwań ekonomicznych, społecznych i geograficznych przesłanek różnych form ustroju społecznego.

### I. Krytyka materiałów statystycznych Zimmermanna

W pierwszej fazie pracy opierałem się wyłącznie na materiałach Zimmermanna. Ustalałem liczby mieszkańców poszczególnych osad, następnie przystąpiłem do opracowania szczegółowej mapy gęstości zaludnienia na Śląsku. Przyznam się, że początkowo miałem pełne zaufanie do cyfr i publikacji Zimmermannowskich. Zasugerowały mnie imponującymi rozmiarami wydawnictwa, bogactwem i różnorodnością materiałów, dokładną znajomością stosunków w poszczególnych wioskach i miasteczkach. Widziałem benedyktyńską pracownię Zimmermanna, sumiennego urzędnika pruskiego, mieszczańskiego pochodzenia. Wiedziałem, że jako wyższy urzędnik prowincji miał dostęp do wszystkich archiwów i aktów urzędowych, z których mógł czerpać dość swobodnie. Ale w miarę postępu badań poczęły budzić się wątpliwości. Przeliczenia cyfr wziętych z „Beiträge“, porównania wyników osiąganych w różnych stronach Śląska lub opartych na materiałach pochodzących z różnych lat, jednak czasowo sobie bliskich, wskazywały na poważne wewnętrzne sprzeczności, dyskwalifikujące wiarygodność przynajmniej pewnej części materiałów opublikowanych przez Zimmermanna.

<sup>1)</sup> Artykuł niniejszy jest publikacją referatu sprawozdawczego z aktualnego stanu badań prowadzonych przez autora. Referat był dwukrotnie wygłoszony: w dniu 22. III. 1950 na posiedzeniu Komisji Śląskiej Wrocławskiego Tow. Naukowego i w dniu 1. IV. 1950 na posiedzeniu Komisji Atlasu Historycznego P. A. U. w Krakowie.

Sprzeczności te zilustruję na kilku wybranych przykładach. W oświetleniu cyfr wziętych z „Beiträge“ przeciętna gęstość zaludnienia powiatów wiejskich piaszczystych obszarów prawej strony dorzecza Odry wynosiła: na Dolnym Śląsku w rejonie Wołów—Trzebnica—Namysłów 28,6—34,4 mieszkańców na km<sup>2</sup>, natomiast na Górnym Śląsku — pomijając najbiedniejsze powiaty z siedzibami w Lublińcu i Olesnie — tylko 16,6—19,8 m., czyli blisko o połowę mniej. Podobna różnica na niekorzyść Górnego Śląska występuje również na lewym, przeważnie lessowym, brzegu Odry. Największe jednak zdumienie wywołuje liczba otrzymana dla powiatu pszczyńskiego. Tam, na ziemiach urodzajnych, częściowo lessowych, miałyby mieszkać zaledwie 17 osób na km<sup>2</sup>, a więc mniej niż na piaszczystych glebach gliwicko-strzelecko-kluczborskich. Tak znaczne różnice w gęstości zaludnienia obu części Śląska: Dolnego i Górnego, a zwłaszcza jej niski stan w Pszczyńskim, mogłaby tłumaczyć tylko jakaś poważna klęska elementarna szalejąca w tamtejszych stronach. Ale ani Zimmermann, ani inne źródła nic o niej nie wiedzą.

Podobne sprzeczności wewnętrzne wykazuje kontrola cyfr zaludnienia przy pomocy zestawień ilości domów mieszkalnych. Okazuje się, że na jedną chatę wiejską na Dolnym Śląsku wypada najczęściej 6—6,4 osób, na Górnym Śląsku tylko 5—6, zaś w trzech jego powiatach jeszcze mniej, a to: w bytomskim 4,5, w raciborskim 4,3, w pszczyńskim zaledwie 4,1 osoby na dom. A zatem znów katastrofa ludnościowa na Śląsku Górnym? A może tamtejsze rodziny polskie były mniej płodne niż niemieckie ze Śląska Dolnego? Wniosek oczywiście zupełnie nieprawdopodobny.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu przykładowi. Oto mamy u Zimmermanna zestawienie sum globalnych sześciu spisów, dokonanych na Śląsku w latach 1740—1794, uzupełniamy je danymi dwóch innych spisów z lat 1778 i 1817. Po odpowiednim przeliczeniu cyfr okazuje się, że roczny przyrost ludności całego Śląska wynosiłby początkowo w okresie wojennym, dokładnie w latach 1740 do 1765, 2,9 pro mille; potem w latach spokoju od 1765 do 1785 r. — 14 pro mille w pierwszym, a nawet 20 pro mille w drugim dziesięcioleciu; natomiast po śmierci Fryderyka II do roku 1794 już tylko 7,2 pro mille, jeszcze później 4,6 pro mille. A zatem mniejsze przyrosty ludności miałyby występować w połowie i na końcu XVIII stulecia, zaś w międzyczasie, w drugim okresie rządów starego Fryca, pojawiałaby się nie katastrofa ludnościowa, ale jakaś niebywała „rewolucja“ w przyroście naturalnym. Nauka niemiecka bezkrytycznie interpretowała te wysokie przyrosty ludności, usilnie wpałając swym czytelnikom przekonanie o „błogosławionych rządach wielkiego króla Prus“. Tymczasem jakkolwiek „rewolucja ludnościowa“ w drugim okresie panowania Fryderyka nie posiada żadnego uzasadnienia ani ekonomicznego, ani sanitarno-medycznego.

Wszystkie wewnętrzne sprzeczności materiałów statystycznych Zimmermanna tłumaczą się prosto. Autor bezkrytycznie publikował wyniki spisów dokonywanych przez władze pruskie. Tymczasem w pierwszym

okresie wojennym przeprowadzono je mało starannie, nie kontrolowano organów wykonawczych, ani też one nie kontrolowały zapodań właścicieli ziemskich lub ich administratorów, którzy przezornie ukrywali stan faktyczny przed fiskusem. Spisy powojenne odbywały się w warunkach korzystniejszych i pod kontrolą. Stopniowo przeprowadzano ich rewizje: najpierw w powiatach podwrocławskich, później na Śląsku Górnym. Każda kontrola stwierdzała stany faktyczne wyższe od dawniej podawanych. Stąd ogólny szybki wzrost cyfr w okresie powojennym, dlatego właśnie spisy wcześniejsze dla Górnego Śląska i Księstwa Brzeskiego, pochodzące z lat 1781—84, a publikowane w pierwszych trzech tomach „Beiträge“, zawierają cyfry stosunkowo niższe od liczb spisów późniejszych z lat 1785 do 1787, publikowanych w dalszych tomach „Beiträge“ dla obszarów Dolnego Śląska.

W konkluzji stwierdzamy, że materiały Zimmermanna są różnej wartości: do najlepszych należą dolno-śląskie, zwłaszcza pochodzące z lat 1786-87, górno-śląskie natomiast dość znacznie odbiegają od stanu faktycznego.

## II. Wartość i bogactwo spisu z 1787 r.

Analiza cyfr „Beiträge“ obaliła moją wiarę w wysoką wartość przewidzianej podstawy badań demograficznych i stworzyła sytuację krytyczną dla podjętych przeze mnie studiów. Szczęśliwie uratowało je odkrycie w Archiwum Miejskim we Wrocławiu spisu z roku 1787, dokonane przez kol. mgra Długoborskiego. Spis ten okazał się prawdziwą kopalnią cennych i bardziej wiarogodnych materiałów statystycznych.

Odnaleziony spis jest urzędowym ujęciem ludności i domów mieszkalnych sporządzonym przez władze pruskie na drukowanym formularzu zatytułowanym „Historische Tabellen“. Z takich właśnie tabelarycznych ujęć korzystał Zimmermann, wybierając pozycje najbardziej go interesujące. Korzystał on również z „Historische Tabellen“ naszego spisu z 1787 roku w ostatnich tomach swego wydawnictwa, a mianowicie VIII, IX, X, XII i częściowo w tomie VII. Porównanie danych spisu z roku 1787 według Zimmermanna i według ujęcia odnalezionego w Archiwum Miejskim nie wykazuje różnic w ośmiu powiatach dolno-śląskich: Wrocław, Środa, Lubin, Koźuchów, Głogów, Świebodzin, Namysłów, Kłodzko. Tam wszędzie widzimy identyczne, ewentualnie czasem bardzo podobne sumy globalne ludności wsi i poszczególnych miast. Drobne różnice występują w czterech powiatach: Góra, Legnica, Szprotawa i Złotoryja. Dla Złotoryi — na przykład — w ujęciu podano 26.903 mieszkańców, u Zimmermanna 26.785; w Górze według ujęcia było 16.641, według Zimmermanna 16. 621 mieszkańców. Większą różnicę zauważyłem tylko w jednym wypadku: w Zielonej Górze wsie powiatu liczyły według ujęcia 22.593, u Zimmermanna zaś 20.193 mieszkańców, ale już w tamtejszych miastach cyfry ludności zgadzają się. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że

<sup>3</sup> Przegląd Zachodni

niektóre różnice, jak np. 6.404 i 6.604 lub 16.641 i 16.621, są zapewne następstwem błędów drukarskich lub pomyłek przepisywacza.

Całkiem odmienny obraz daje analogiczne porównanie cyfr na terenie Górnego Śląska. Tam dane ujęcia z roku 1787 w większości powiatów wiejskich są o 22% do 47% wyższe od sum Zimmermanna, w powiecie raciborskim o 100%, pszczyńskim nawet o 130% wyższe. Ogółem ludność wsi górno-śląskich wynosiłaby według Zimmermanna 321.777 osób, według odnalezionego ujęcia 454.772 osoby, czyli byłoby jej o 41% więcej. Moje sądy o fałszywym obrazie stosunków ludnościowych na Górnym Śląsku w świetle materiałów „Beiträge“ znalazły potwierdzenie.

Ujęcie z 1787 roku, przeprowadzane w kilka lat po spisach opublikowanych przez Zimmermanna dla Górnego Śląska i przy ściślejszej kontroli ze strony władz, dało obraz pełniejszy, bardziej zbliżony do rzeczywistości. Że tak było w istocie, że jego dane — jak na owe czasy — są możliwie najbardziej ścisłe, świadczy prawie zupełna harmonia wewnętrzna jego cyfr. Ogólna suma ludności całego Śląska zupełnie odpowiada sumie otrzymanej podczas najbliższego spisu z roku 1794. Przeciętny przyrost roczny w międzyczasie wynosił normalnych 3,8 promille. Kontrola cyfr ludności przy pomocy liczb domów dała współczynniki wszędzie bardzo podobne, wahające się na Górnym Śląsku w granicach 4,9 do 5,7 osób na chatę wiejską. Podobnie przeliczenia ludności w stosunku do liczby rodzin wykazały, że i tu mamy obraz harmonijny: na całym obszarze Śląska występują cyfry 4,9 do 5,9 osób na rodzinę wiejską. Odnaleziony spis z 1787 roku jest zatem pierwszym na Śląsku, możliwie najpełniejszym oficjalnym ujęciem ludności i budynków.

Exemplarz znajdujący się w Archiwum Miejskim pod sygn. Hs A 94 jest prawdopodobnie kopią oficjalnego sumariusza sporządzonego w zarządzie prowincji na podstawie arkuszy spisowych nadsyłanych przez powiatowe landraty. Jako sumariusz ujęcie z 1787 roku podaje tylko globalne cyfry ludności wiejskiej — powiatami; brak tam danych dla poszczególnych wsi, publikowanych stale przez Zimmermanna. Za to miasta opisano szczegółowo, każde oddzielnie.

Gdy mowa o wartości spisu z 1787 roku, trzeba jeszcze podkreślić bogactwo i różnorodność jego materiałów. Miasta i miasteczka opisane zostały w tabelach liczących w sumie 386 kolumn. Sam spis ludności obejmuje 52 pozycje pokazujące podziały według stanów, płci, ilość małżeństw, gospodarzy, posiadających prawo miejskie, stan garnizonu wojskowego, obowiązanych do służby wojskowej i zwolnionych. Po spisie ludności następuje bardzo szczegółowe wyliczenie rzemieślników i kupców podzielonych na 171 kategorii. Dalej, 8 rodzajów manufaktur tkackich, 68 kategorii budynków mieszkalnych i publicznych, potem targi i jarmarki, majątek miasta i budżet, skład personalny magistratu, spożycie, przedsiębiorstwa miejskie i urzędnicy użyteczności publicznej. W podobny sposób zestawione są dane liczbowe dla powiatów wiejskich, jednak z nieco mniejszą dokładnością. Ogółem tablice wsi liczą 309 rubryk.

### III. Liczba ludności i rzemieślniczy charakter miast

Po zwiezłych uwagach o podstawowych źródłach przejdźmy do zarysu osiągniętych dotąd wyników. Ogółem na Śląsku Pruskim w jego ówczesnych granicach mieszkało w 1787 roku 1.746.419 osób, czyli na 1 km<sup>2</sup> przypadało średnio 47,1 osób. Śląsk był zatem jedną z najludniejszych krain w Europie środkowej, znacznie ludniejszą od ziem polskich nad Wisłą i Wartą. Gęstością zaludnienia dorównywał bogatej Saksonii.

Z ogólnej liczby mieszkańców 298.718 osób, czyli 17,1%, przypadało na miasta. 17% ludności miejskiej to — jak na owe czasy tkwiące jeszcze mocno w feudalizmie — stosunkowo bardzo dużo. W sumie było na Śląsku 130 miast i miasteczek. Największe z nich, Wrocław, liczyło 53 917 mieszkańców, drugie miejsce brał Głogów z cyfrą 8253 mieszkańców, sześć dalszych przekraczało 5.000 mieszkańców. Były to: Brzeg 6.650, Nysa 6.976, Świdnica 5.494, Jelenia Góra 6.295, Legnica 6.102, Zielona Góra 6.404 mieszkańców.

Duże miasta śląskie wyrosły zatem w dwóch pasach: po pierwsze na linii Odry lub w jej pobliżu, po drugie u stóp Sudetów. W pierwszym wypadku łączą się one z wielką linią komunikacyjną środkowej spławnej części Odry i jej szerokiej doliny; w drugim z obszarami najgęstszej na Śląsku zaludnienia. Znamienny jest fakt skupienia się aż 11 miast spośród 29 liczących ponad 2 500 mieszkańców (38%) w jednym tylko rejonie najgęstszej zaludnienia Sudetów Zachodnich. Ten obszar wielkomiejsko-sudecki obejmuje izodenzę 50 osób na km<sup>2</sup>. Podobnie na Śląsku Górnym u podnóża Jesioników, na małym, lecz gęsto zasiedlonym terenie lessów skupiło się 5 miast liczących ponad 2.000 mieszkańców. Natomiast na rozległych, ale słabo zaludnionych ziemiach prawobrzeżnej wschodniej części Śląska Górnego wyrosły tylko dwa podobne miasta (Pszczyna i Kluczbork).

A zatem stosunkowo rzadkie zaludnienie wsi opóźniło proces umiastowienia Górnego Śląska. W końcu XVIII w. tylko jedna Nysa miała ponad 5.000 mieszkańców, gdy na Dolnym Śląsku takich miast było 7. Najjaskrawiej wystąpiło to zjawisko na słabiej zaludnionych ziemiach zamieszkałych przez ludność polską. Dlatego też miasta przeważnie lub wyłącznie polskie ustępują niemieckim tak pod względem rozwoju jak i liczby mieszkańców. Największymi z nich były: Racibórz liczący 3.272 osoby, Opole 2.802, Pszczyna 2.267, Głogówek 2.117, Kluczbork 2.039 mieszkańców. Wielkością odpowiadała im także polsko-żydowska Biała licząca 2.408 mieszkańców, natomiast ustępowały miasteczka dzisiejszego okręgu górniczo-przemysłowego: Gliwice 1.872, Pyskowice 1.862, Bytom 1.642, Tarnowskie Góry 1.596 mieszkańców. Brak większych i mała liczba średnich miast polskich, a zatem brak wzbogaconej polskiej burżuazji niewątpliwie fatalnie zaciążyły na społecznym i narodowym rozwoju polskich części Śląska.

Ciekawie przedstawia się struktura społeczno-ekonomiczna ludności miejskiej. Prowizoryczne przeliczenia wskazują, że miasta składały się w ogromnej większości z rzemieślników, ich czeladników i uczniów, drobne tylko procenty przypadały na rolników, urzędników, księży, nauczycieli, stosunkowo nieduży był udział handlu. Tymczasowe podliczenia wykazały, że w 39 miastach i miasteczkach Górnego Śląska ogółem było 8.415 osób posiadających prawo miejskie, 7.176 majstrów i czeladników wszelkich rzemioł, a 515 kupców i kramarzy. Zatem 85% mieszczan wpisanych do ksiąg miejskich zajmowało się rzemiosłem, a tylko 6% kupiectwem. Procentowy udział kupców — rzecz szczególna — wcale nie wiąże się z wielkością miasta. Wprawdzie 6-tysięczna Nysa posiadała ich nieco więcej, bo ponad 10%, ale miasta średnie, jak Prudnik, Racibórz, Koźle, Pszczyna, miały zaledwie po kilka procent. Natomiast wśród małych miasteczek jedno, jak Wołczyn, Kluczbork, Oleśno, Dobrodzień, Baborów, wykazują nawet ponad 10% kramarzy, w innych, np. w Otmuchowie, Głuchołazach, Hulczynie, Toszku, było ich bardzo mało. Podobnie przedstawia się skład społeczny miast dolno-śląskich. W materiałach statystycznych również tam szczególną uwagę zwracają długie i wysokocyfrowe kolumny licznej a bardzo różnorodnej rzeszy rzemieślniczej.

Ten wybitnie rzemieślniczy charakter miast śląskich u schyłku epoki feudalizmu jest szczególnie zastanawiający. Były to bowiem czasy narodzin młodej burżuazji i zarysowującego się już wyraźnie upadku rzemiosła miejskiego, zagrożonego ze strony przemysłu domowo-nakładczego i manufaktury. Bardzo liczna jeszcze wtedy klasa rzemieślnicza była więc tworem poprzedniego okresu rozkwitu średniowiecznych form produkcji.

#### IV. Gęstość zaludnienia wsi śląskiej

Dla poznania stosunków na wsi doniosłe znaczenie posiada zagadnienie gęstości zaludnienia. Odpowiednia mapa (porówn. wklejkę) ukazuje trzy główne, wyraźnie zarysowane strefy ludnościowo-ekonomiczne: I strefę słabo zaludnionych gleb piaszczystych północnych i wschodnich części Śląska. II strefę gęsto zaludnionych lessów i glin między Odrą i Sudetami, II strefę przeludnionych gór sudeckich.

Strefę pierwszą ogranicza izodena 40 osób na km<sup>2</sup>, która w swym biegu wiąże się z linią Odry na przestrzeni Koźle—Lubiąż (przekracza ją w Niemodlińskim, nieco w Średzkiem) oraz południową ścianą Borów Dolno-śląskich. Na wschód i północ od tej linii (prócz małych półwyspów koło Trzebnicy i Pszczyny) przeciętne gęstości zaludnienia powiatów wiejskich wahają się między 17 a 37 osób na km<sup>2</sup>. Minima, około 20 ludzi na km<sup>2</sup>, występują w rejonie wielkich lasów opolsko-lublinieckich, Borów Dolno-śląskich i w powiecie świebodzińskim, reprezentującym leśne obszary Ziemi Lubuskiej. W pozostałych częściach tej strefy, zwłaszcza w pasie Zielona Góra—Żagań po Opole—Kluczbork, najczęściej występują cyfry 29—34 osoby na km<sup>2</sup>.

Strefa ta stosunkowo słabo zaludniona ekonomicznie tłumaczy się małą wydajnością jej gleb nieurodzajnych, bardzo znacznym stopniem zalesienia i zabagnienia oraz w wielu stronach zacofaniem gospodarstwa rolnego. Dopiero w drugiej połowie XVIII w. tamtejsze kamery królewskie, jak również właściciele prywatni rozpoczęli poważne prace melioracyjne, np. osuszanie bagien nad Baryczą, trzebież lasów, rozbudowę folwarków i ich uprzemysłowienie. Na obszarze rzadkiego zaludnienia pojawiła się wtedy potrzeba znacznej ilości pracowników. Właściciele więc ziemscy poczęli werbunek kolonistów i budowę kolonii chałupniczych. Kolonizacja najbujniej rozwinęła się właśnie na ziemiach najslabiej zaludnionych, odczuwających w najwyższym stopniu brak rąk roboczych, to znaczy na terenach leśnych między Opolem, Lublińcem i Kluczborkiem.

Strefa druga, o dużych skupieniach ludności od 40 do 60 mieszkańców na km<sup>2</sup>, obejmuje południowo-zachodnią część Niziny Śląskiej oraz pagórki koło Strzelina, Żąbkowic, Lwówka i Złotoryi. Cały ten obszar wyróżnia się dobrymi, urodzajnymi lub średnimi glebami oraz wydajną produkcją rolną.

Tu uwagę czytelnika mapy gęstości zaludnienia zwraca nieznaczna przewaga okręgów podsudeckich (Głubczyce, Jawor, Lwówek 55—57 osób na km<sup>2</sup>) nad czarnoziemnymi powiatami podwrocławskimi (48—49 ludzi na km<sup>2</sup>). Zjawisko to tłumaczy się z jednej strony specyficznymi, odmiennymi w obu okolicach warunkami geograficznymi i pewnymi różnicami w budowie społecznej ich ludności. Wysoka urodzajność czarnoziemnych gleb Niziny Wrocławskiej jest zjawiskiem nowoczesnej prownienności. W XVIII w. jej nieuregulowane rzeki Oława, Śleza i Bystrzyca nadmiernie nawadniały i niszczyły pola, natomiast suchsze tereny podgórskie stwarzały ówczesnym rolnikom korzystniejsze warunki dla uprawy roli. Dalej, na zmniejszenie się gęstości zaludnienia w powiatach podwrocławskich wpłynęły mocno tu rozbudowane latyfundia. Tymczasem obszary podgórskie były domeną silnych ekonomicznie i dobrze rozwijających się gospodarstw chłopskich. Pod Jesionikami na czoło wysuwała się — jak to jeszcze zobaczymy — warstwa najzamożniejszych na Śląsku kmieci. Natomiast Podgórze Sudetów Zachodnich zamieszkiwała masa przedsiębiorczych chłopów średnio i małorolnych, plantatorów lnu i przątek nici.

Najciekawsza jest przeludniona strefa górska, a zwłaszcza jej część zachodnia. Rzecz szczególna, największe na Śląsku skupienia osadnictwa, wyrażające się w cyfrach 60—80 ludzi na km<sup>2</sup>, powstały u stóp najwyższych grzbietów Sudetów Zachodnich: Karkonoszy i Gór Sowich, w ciasnych kotlinach i dolinach rzecznych, na jałowych glebach górskich, w zasięgu ostrego klimatu skracającego normalny u nas okres wegetacji o dobrych kilka tygodni.

Ta strefa wyjątkowo silnej koncentracji ludności wiejskiej swego powstania nie zawdzięcza glebie i rolnictwu, jest tworem kapitalisty i wiejskiego rzemieślnika, jest *sui generis* okręgiem przemysłowym. Kwitnące tam tkactwo płócien, eksportowanych w dużych ilościach do zamorskich

krajów, przybierało oczywiście formy charakterystyczne dla formacji feudalnej, formy przemysłu domowo-nakładczego organizowanego przez panów feudalnych i tworzącą się młodą burżuazję.

Dla nauki byłaby pożądana szczegółowa mapa rozmieszczenia ludności w okręgu przemysłowym. Niestety, w tej chwili rozporządzam tylko mapą gęstości zaludnienia powiatu kamieniogórskiego, sporządzoną przez jednego z uczniów na podstawie danych Zimmermanna, które w tym wypadku niewiele się różnią od globalnej cyfry ujęcia z r. 1787. Mapa ta jest jakby przekrojem strefy sudeckiej. Widzimy tu powiat kamieniogórski podzielony wyraźnie na dwie części; granicę stanowi linia wzgórz kaczawsko-wałbrzyskich. Na południe od nich, w kotlinie górnego Bobru i dokoła Kamiennej Góry, Krzeszowa, Chełmska, Lubawki ludność stłoczyła się w wielkich osadach, liczących najczęściej 500—1000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia wiejskiego wynosi tam ponad 60, na znacznym obszarze nawet ponad 80 osób na km<sup>2</sup>. Natomiast na północnych stokach wspomnianych wzgórz, dokoła Bolkowa i dalej na urodzajnej równinie przy Dobromierzu, cyfry gęstości zaludnienia maleją do 50, 40, a nawet miejscami spadają poniżej 40 osób na km<sup>2</sup>.

Mapa powiatu kamieniogórskiego wskazuje więc najwyraźniej, że główne ośrodki tkackiego okręgu przemysłowego rozmieściły się w zamkniętych kotlinach śródgórskich: Kamieniogórskiej, Jeleniogórskiej i niecce Dzierżoniowskiej, położonej między Górami Sowimi i grupą Sobótki. Tkacze-płóciennicy rozsiedli się tam nad brzegami bystrych potoków i na dobrze nasłonecznionych stokach górskich. Obfitość bowiem wody i słońca nadzwyczajnie sprzyjała procesowi bielenia płótna.

Gęsto zaludnione kotliny śródgórskie były do połowy XVIII w. obszarem wielkiej, niemal bezludnej puszczy granicznej. W XIII w. zaczęli się tam osiedlać koloniści. Niebawem rozwinęło się, a już w XVI w. zakwitło płóciennictwo. Przemysł domowy stwarzał ludności wiejskiej znacznie korzystniejsze warunki bytu i rozwoju niż feudalne, zacofane gospodarstwo rolne. Chłop-tkacz był w dużej mierze osobiście zainteresowany w powiększaniu swej produkcji, ponieważ po opłaceniu czynszów i danin pracował na własny rachunek. Nierzadko przy swojej pracowitości dorabiał się i wykupywał sobie „wolność“ u właściciela. Te możliwości zachęcały bardziej hardych i przedsiębiorczych mieszkańców nizin do przesiedlania się w góry. Z drugiej strony w rozwoju tkactwa byli zainteresowani także właściciele ziemscy, pobierający czynsze lub daniny od każdego warsztatu. Dlatego to panowie chętnie wydzielali z obszarów dworskich małe działki ziemi dla tkaczy-przybyszów z nizin i synów swych własnych poddanych. W warunkach bardziej postępowego gospodarstwa ludność w górach wchłaniała imigrację, a także sama mnożyła się szybciej niż mieszkańcy nizin. Region górski, jeszcze w XIII wieku pusty, w przeciągu kilku stuleci stał się najgęściej zaludnioną częścią Śląska, ogniskiem rewolucji społecznych.

Pozostała jeszcze do omówienia druga część strefy górskiej — Kotlina Kłodzka, która gęstością zaludnienia (przeciętnie 50 osób na km<sup>2</sup>) znacznie



ustępuje Sudetom Zachodnim, ale dorównuje najbogatszym obszarom nizinnym. Hrabstwo kłodzkie jest w Sudetach największą i najbardziej dostępną kotliną; przez Kłodzko biegną ważna droga, najkrótsze połączenie Wrocławia z Pragą i Wiedniem, droga, która była odcinkiem wielkiego szlaku Gdańsk—Gniezno—Praga—Bawaria—Włochy. Mimo tych walorów Kotlina Kłodzka nie wytworzyła tak dużych skupień ludzkich, jak jej zachodnie sąsiadki, mieszkańcy Kłodczyzny okazali się mniej zdolnymi organizatorami przemysłu. Tkactwo rozwinęło się tam tylko w rejonie Nowej Rudy. Pewne zaś ożywienie życia gospodarczego kotliny, widoczne w drugiej połowie XVIII w. (rozbudowa przedsiębiorstw przemysłu rolnego i leśnego), oraz związana z nim dość znaczna kolonizacja nie mogły przeobrazić stanu wytworzonego w ciągu wieków.

### V. Rozwarstwienie wsi śląskiej

Przejdźmy do zagadnienia podziału ludności wiejskiej na warstwy społeczne: biedotę komorniczą, małorolnych chałupników, zagrodników, bogatych kmieci, służbę folwarczną. Wgląd w te sprawy daje zestawienie domów mieszkalnych sporządzone według przynależności społecznej głównego użytkownika czy właściciela. Niestety brak tu danych o najbiedniejszej warstwie ludności wiejskiej, komornikach, mieszkających w izbach podnajmowanych zwykle za tak zwany „odrobek“. Ilość komorników próbują odtworzyć przy pomocy rachunku, odejmując ogólną sumę domów zamieszkałych od liczby małżeństw. Jednak otrzymana w ten sposób grupa rodzin faktycznie nie jest zwartą warstwą społeczną, prócz bowiem właściwej biedoty komorniczej w jej skład wchodzi starzy ojcowie pozostający na utrzymaniu dzieci oraz dorośli i żonaci synowie mieszkający razem z rodzicami. Do zagadnienia tego powrócę za chwilę.

Przyjmując globalną sumę 265.935 rodzin ludności wiejskiej za 100 otrzymujemy następujące zestawienie:

1. Rodziny nie posiadające własnych mieszkań (komornicy i krewni gospodarzy) .....	6,9%
2. Tzw. wycuźnicy, to jest starzy ojcowie, którzy otrzymali w dożywocie oddzielną chatę, ogródek oraz ustaloną na okres roku ilość zboża i paszy .....	10,0%
3. Małorolni: chałupnicy wolni, służebni i wygonowi, pasterze, owczarze, robotnicy .....	25,7%
4. Średniacy: tzw. „ogrodnicy“ wolni, służebni i omłockowi, odpowiadający naszym zagrodnikom .....	29,2%
5. Małorolni lub średniacy: koloniści i nowo zabudowani (po 1770 r.) .....	2,9%
6. Bogacze wiejscy: kmiecie i półchłopki .....	15,5%
7. Pijawki wiejskie wysługujące się dworowi: karczmarze, młynarze, bielarze, kowale .....	4,6%

- |   |      |
|---|------|
| 8. Oficjaliści i służba dworska: zarządcy folwarków, browarnicy, gorzelnicy, leśniczowie, gajowi, fornale ..... | 4,2% |
| 9. Drobni właściciele, jak sołtysi rycerscy, panowie leńscy .....   | 1,1% |

Pomijam na tym miejscu stany uprzywilejowane, szlachtę i duchowieństwo, chociaż ich statystyka jest dokładniejsza i pewniejsza.

Poprzestając na ogólnej charakterystyce budowy społecznej wsi śląskiej, trzeba tu podkreślić trzy jej cechy zasadnicze: procentowo małą ilość bezrolnego i bezdomnego proletariatu, przewagę warstw średnich, stosunkowo znaczny udział bogaczy wiejskich.

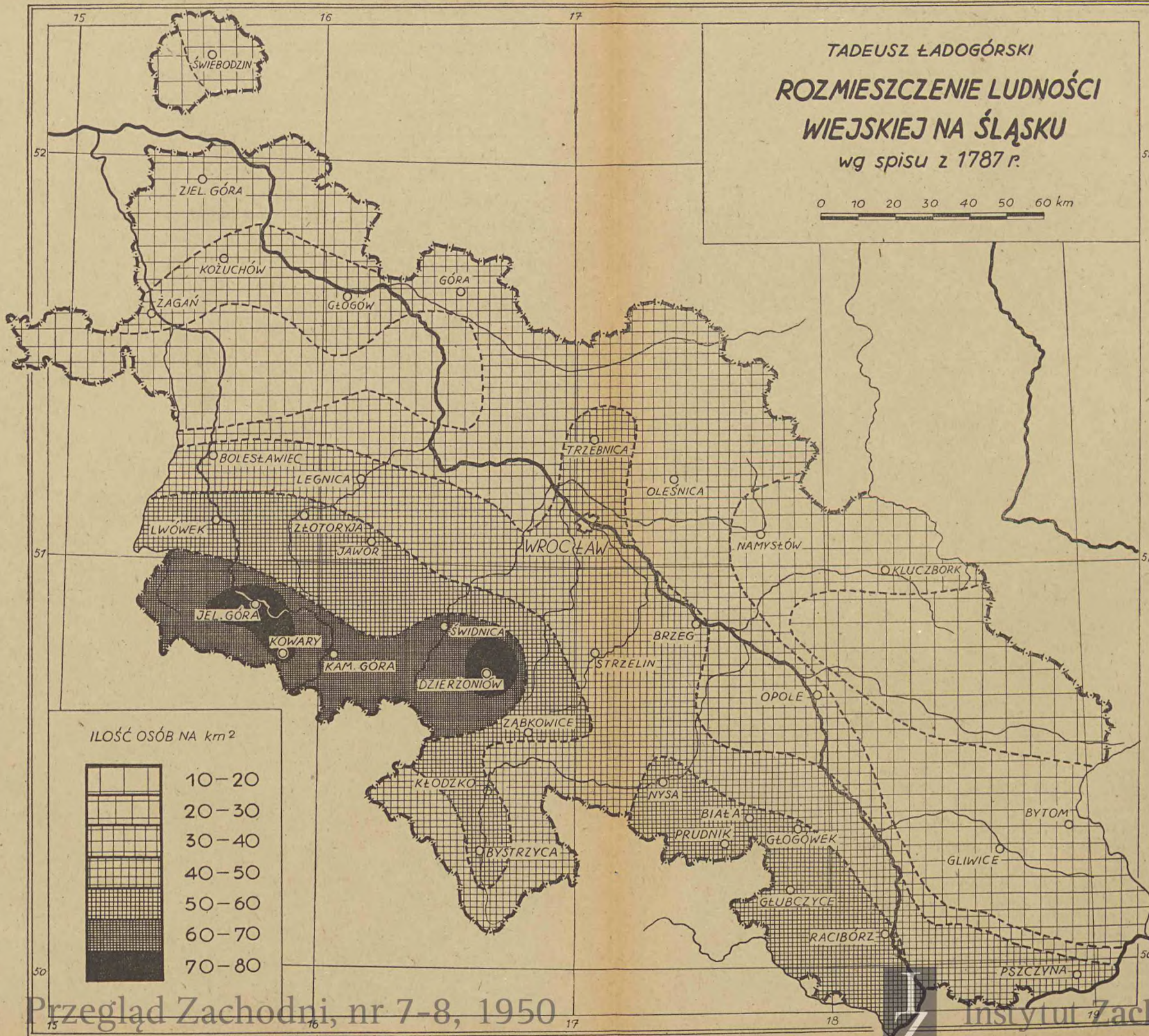
Nie można dokładnie określić liczby bezdomnego proletariatu komorniczego. W grupie 1, liczącej prawie 7% ogółu rodzin wiejskich, występuje on łącznie z rodzinami krewnych, starych rodziców i żonatych synów, mieszkających w jednej chacie razem z aktualnymi gospodarzami. Niewątpliwie tych ostatnich było sporo. A skoro tak, to warstwa właściwych komorników mogła stanowić maksymalnie 2—3% zaludnienia wsi. Tak stosunkowo bardzo niewielka ich liczba tłumaczy się dość dobrym rozwojem ekonomicznym Śląska, a w związku z tym znacznym popytem na siły robocze i specjalną polityką obszarników, dbających o pomnożenie ilości swych poddanych. Zarówno średniowieczny pan feudalny wyciskający z chłopów pańszczyznę, jak i obszarnik stosujący kapitalistyczne formy wyzysku w trosce o pomnożenie własnych dochodów szukali sposobów unieruchomienia cennego, ale skorego do ucieczki elementu komorniczego, sposobów silniejszego związania go z folwarkiem. Najłatwiej można to było osiągnąć łącząc komornika interesami i uczuciami z wsią dworską, wydzielając mu parę zagonów ziemi i ułatwiając postawienie własnego domu. Taki awans społeczny komornika do rzędu małorolnego gospodarza obie strony uważały za korzystny.

Interes nakazywał właścicielowi ziemskiemu z jednej strony ograniczenie lub likwidację warstwy komorniczej, z drugiej pomnażanie szeregów warstw średnich — małorolnych chałupników i średniaków zwanych „ogrodnikami“. Dlatego też w śmie warstwy średnie (do których zaliczamy grupy 3—5) tworzyły trzon zaludnienia wsi śląskiej, prawie 58% jej mieszkańców. Małorolni lub średniozamożni chłopcy byli najcenniejszą siłą roboczą i najobfitszym źródłem dochodów gospodarstwa folwarcznego, tak silnie na Śląsku rozbudowanego. Po pierwsze, zagony oddane im do użytku nie uszczuplały zbytnio ziemi obszarniczej. Po drugie, liczba pańszczyźnianych roboczników zwiększała się. Po trzecie, małorolni byli także taną siłą najemną, mogli wypełniać różne prace dodatkowe, uprawiać rzemiosło domowe, które poza poszukiwanym towarem przynosiło dworowi nowe dochody w postaci czynszów. Małorolny więc był niezbędną częścią składową feudalnych latyfundiów śląskich XVIII stulecia.

Były jednak w różnych stronach ziemi śląskiej okolice, które aż do XIX w. opierały się naporowi feudalnej proletaryzacji wsi. Okolice te zachowały w znacznym procencie charakterystyczną dla okresu czyn-

TADEUSZ ŁADOGÓRSKI  
**ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI  
 WIEJSKIEJ NA ŚLĄSKU**  
 wg spisu z 1787 r.

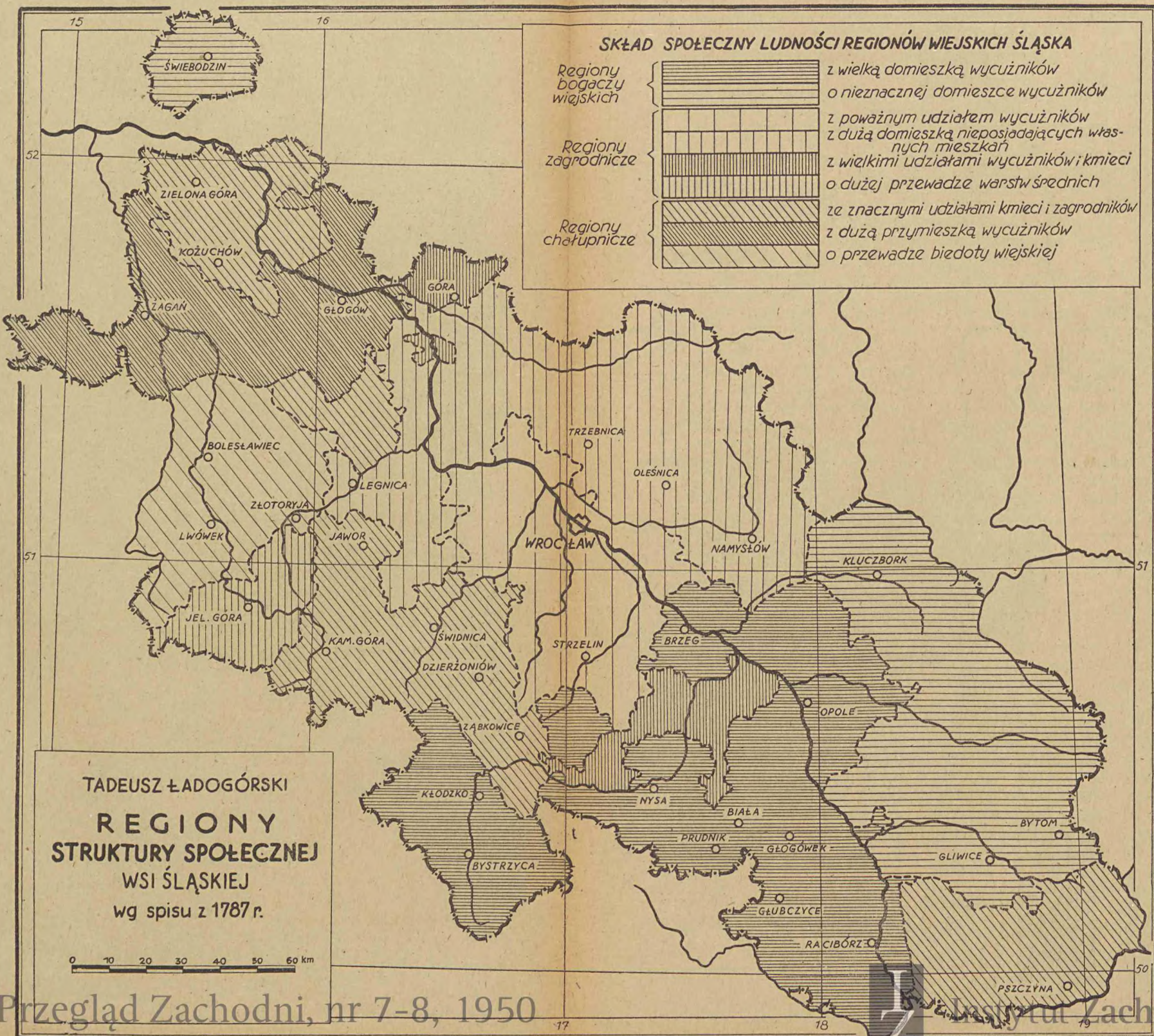
0 10 20 30 40 50 60 km



ILOŚĆ OSÓB NA km<sup>2</sup>



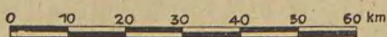
- 10-20
- 20-30
- 30-40
- 40-50
- 50-60
- 60-70
- 70-80



**SKŁAD SPOŁECZNY LUDNOŚCI REGIONÓW WIEJSKICH ŚLĄSKA**

Regiony bogaczy wiejskich		z wielką domieszką wycuźników
		o nieznacznej domieszce wycuźników
Regiony zagrodnicze		z poważnym udziałem wycuźników
		z dużą domieszką nieposiadających własnych mieszkań
Regiony chałupnicze		z wielkimi udziałami wycuźników i kmienci
		o dużej przewadze warstw średnich
		ze znacznymi udziałami kmienci i zagrodników
		z dużą przymieszką wycuźników
		o przewadze biedoty wiejskiej

TADEUSZ ŁADOGÓRSKI  
**REGIONY STRUKTURY SPOŁECZNEJ WSI ŚLĄSKIEJ**  
 wg spisu z 1787 r.



szowego warstwę bogatych kmieci. Ich liczba zmalała gwałtownie dopiero w drugiej połowie XIX w. na skutek ówczesnych przemian gospodarczo-społecznych. W XVIII stuleciu stanowili jeszcze 15% zaludnienia. O znacznej zamożności kmieci śląskich świadczy fakt rozpowszechnionej u nich instytucji wycugu, cz. zwyczaju hojnego uposażania starzejących się rodziców i związanego z nim zwyczaju budowania dwóch domów mieszkalnych przy jednym gospodarstwie: jeden służył aktualnemu gospodarzowi, drugi wycuźnikowi. Wycuźników było na Śląsku 10% ogólnej liczby rodzin.

## VI. Geografia warstw chłopskich

Warstwy społeczne ludności wiejskiej nie rozkładają się równomiernie na obszarze Śląska. W jednych regionach pewne grupy społeczne występują procentowo w znaczniejszych ilościach, te same grupy jak gdyby unikają innych okolic. Przypatrzmy się terytorialnemu rozmieszczeniu pięciu głównych warstw ludności wiejskiej. Odpowiednie mapy zostały opracowane na podstawie zestawienia domów mieszkalnych z 1787 r., sporządzonego według stanu majątkowego i zajęć ich mieszkańców<sup>1)</sup>.

Wędrowkę po regionach społecznych Śląska zaczynamy od wschodu. Tam znajdujemy się na terytorium odznaczającym się dość znacznym procentem kmieci. Najwięcej, 20—30% ogólnej liczby ludności, było ich w południowej części Górnego Śląska, między Jesionikami z jednej a linią miast Lubliniec—Bytom z drugiej strony. Nawiasowo dodam, że dzisiejsze stosunki we wschodniej Opolszczyźnie daleko odbiegają od stosunków w XVIII w. Regulacja połączona z grabieżą ziemi chłopskiej i nadzwyczajny przyrost ludności spowodowały silną proletaryzację tamtejszej wsi. Mniejsze, ale jeszcze znaczne ilości kmieci (15—20%) występowały na pograniczu Śląska Górnego i Dolnego, nad Stobrawą i lewym brzegiem Nysy Kłodzkiej w szerokim pasie od Kłodzka po Kluczbork; a także na krańcach Śląska północnego, w okręgu Zielonej Góry leżącym u spływu Odry i Bobru. Najmniejsze ilości kmieci (9—10%) wykazują ziemie położone nad górnym Bobrem oraz między Baryczą, środkową Odram i Widawą. Do najbogatszych należeli kmiecie uprawiający urodzajne lessy głęboczyckie. Świadczą o tym fakty wykupywania przez wsie i parcelacje folwarków, zjawisko, które w XVIII w. wystąpiło tylko pod Jesionikami.

Z dziedzinami kmieci łączą się częściowo regiony wycuźników. Najliczniej (15—22%) występują oni w południowo-zachodniej części Śląska między Odram i Sudetami, na obszarze trójkąta Racibórz—Brzeg—Kłodzko. Mniej (10—15%) mamy ich na nizinie pod Wrocławiem i w pasie Głogów—Żagań. Zupełnie brak wycuźników, względnie występują w drobnych ilościach w Sudetach Zachodnich i na rozległych obszarach północnych i wschodnich części Śląska. Ich obecność czy nieobecność łączy się

<sup>1)</sup> W artykule niniejszym nie publikujemy kartogramów społecznych, które ilustrowały bieżący ustęp referatu. Nie publikujemy również omówionej wyżej mapy gęstości zaludnienia powiatu kamieniogórskiego.

zatem dość ściśle z jakością gleby. Pojawiają się na lessach pod Jesionikami, na czarnoziemach wrocławskich, na terenach prastarego osadnictwa Głogowszczyzny. Tylko kmiecie i zagrodnicy, użytkownicy gleb żyznych, produkowali i sprzedawali znaczniejsze ilości zboża, faktycznie tylko oni byli bogaczami wiejskimi, którzy mogli dostatnie wyposażać starych ojców. Stosunkowo rzadko porywali się na zbudowanie zagrody wycuźnika kmiecie siedzący na ziemiach jałowych, np. na piaskach prawego brzegu Odry. Nie stać ich było na to. Ilość wycuźników jest zatem ważnym kamieniem probierczym zamożności gospodarzy wiejskich.

Region najbardziej zagrodniczy, wykazujący aż 34—46% średniaków, obejmował prawie cały Śląsk Środkowy po obu brzegach Odry. Najwięcej było ich dokoła Wrocławia, nad Bystrzycą, Słezą i Oławą, nieco mniej nad dolną Nysą Kłodzką, Stobrawą, Widawą, Baryczą, w Legnickiem. W powiecie kluczborskim region środkowo-śląski stykał się ze znacznie mniejszym odeń wschodnio-opolskim, który obejmował ziemie nad Kłodnicą i Małą Panwią, między Gliwicami i Olesnem. Tam udział zagrodników w zaludnieniu kraju wyrażał się cyframi 31—40%. Ponadto istniały jeszcze dwie wyspy znacznieszego nasilenia zagrodników w powiecie jeleniogórskim i kłodzkim. Najniższe procenty zagrodników (15—20%) widzimy w dolinie środkowego i dolnego Bobru oraz w powiecie świdnickim.

Na obszarze środkowo-śląskiego regionu zagrodniczego występują komornicy. Jednak opracowanie mapki ich rozmieszczenia napotyka na poważne przeszkody z braku odpowiedniego materiału statystycznego.

Jak już wspomniałem, przy pomocy rachunku udało się uzyskać przybliżone liczby rodzin nie posiadających własnych mieszkań. Jednak w skład tej grupy, prócz właściwych komorników wynajmujących izby mieszkalne i żyjących wyłącznie z pracy najemnej, wchodził także starszy rodzice, mieszkający u dzieci i pozostający na ich utrzymaniu, oraz dorośli i żonaci synowie, mieszkający wspólnie z gospodarzującymi jeszcze rodzicami. Aby szacunkowo z grupy tej wydzielić komorników, najpierw do jej cyfr dodałem wycuźników i sporządziłem mapkę rozmieszczenia zesumowanych dwóch grup: wycuźników i nie posiadających własnych mieszkań. Rozmieszczenie sum najwyższych, przekraczających 20%, określa przypuszczalny zasięg komorników. A to dlatego, że liczba bliskich krewnych ekonomicznie niesamodzielnych (wycuźników i rodzin mieszkających wspólnie) w zasadzie powinna być wszędzie jednakowa i nie powinna przekraczać 20, wyjątkowo 25%. A zatem nadwyżki należy uznać za komorników.

W rezultacie opisanych przeliczeń okazało się, że proletariatus komornicy pojawiają się w niedużych ilościach, po kilka procent, na Nizinie Wrocławskiej między Bystrzycą i Nysą Kłodzką, ponadto koło Legnicy, Trzebnicy i Milicza. Najbardziej sproletaryzowany był powiat milicki (około 10% komorników).

Nawiasowo dodam, że opisywana właśnie mapa ujawniła niezwykle niskie procenty (3—5%) krewnych mieszkających wspólnie i wycuźników

na całym obszarze prawobrzeżnej Opolszczyzny i w Bolesławieckiem. Zjawisko to tłumaczą szczególnie warunki ekonomiczne i przyrodnicze piaszczystego Przedodrza. Jego gleby należą do najlichszych, kraj był silnie zalesiony, gęstość zaludnienia najniższa, gospodarstwo zacofane. W ciężkich warunkach śmiertelność musiała być szczególnie wysoka, a przyrost naturalny znikomy. Z drugiej strony właśnie tam najbardziej a przystawało sił roboczych: dwory i kamery królewskie energicznie poszukiwały kolonistów. W takich warunkach rodziny posiadające dorosłe potomstwo łatwo otrzymywały dodatkowe gospodarstwa po rodach wymierających lub w budujących się koloniach.

Obszary zagrodnicze, zwłaszcza region środkowo-śląski, odznaczają się szczególnie niskimi procentami małorolnych chałupników, 10—15% ludności wsi. Natomiast domeną ich była przede wszystkim zachodnia część Śląska, położona między Bobrem i Kwisą z jednej a linią Głogów—Świdnica z drugiej strony. Tam chałupnicy stanowili jedną trzecią część zaludnienia wsi, w powiecie zaś złotoryjskim i bolesławieckim aż 45 i 57%. Dość znaczne ilości chałupników (24—33%) występowały także w Sudetach środkowych i na południowych rubieżach Górnego Śląska. Kilkumorgowe gospodarstwo chałupnika, zbudowane najczęściej na glebie jałowej, górskiej lub piaszczystej (okolice Borów Dolno-śląskich) oczywiście nie mogło wyżywić rodziny wieśniaczej. Chałupnik zarabiał lub dorabiał na życie, jako robotnik najemny, pasterz wiejski, rzemieślnik, drobny handlarz wędrowny, producent jarzyn i roślin przemysłowych. Byli więc chałupnicy z reguły przedsiębiorczym i ekonomicznie cennym elementem. W ich pracach bardzo często brała udział cała rodzina. Pracowitością i znajomością fachu niejednokrotnie dochodzili chałupnicy do poziomu bytu zagrodników czy nawet kmieci. Omawialiśmy już warunki życia bardzo licznych na Śląsku chałupników-tkaczy. Na tym miejscu trzeba by słów parę poświęcić chałupniczej rzeszy w powiatach: bolesławieckim i złotoryjskim. Żyjąc na glebach przeważnie mało urodzajnych oraz w trudnych warunkach geograficznych, radzili sobie z podziwu godną przemyślnością. Umiejtnie wyzyskiwali sąsiedztwo okręgu przemysłowego rozwijając uprawę lnu, masową produkcję nici, które następnie sprzedawali na targach w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze i mniejszych miasteczkach sudeckich. Dalej, produkowali sławne bolesławieckie naczynia gliniane, gonty i różne — według określenia Zimmermanna — „misterne wyroby“ drewniane.

## VII. Regiony ustroju społecznego wsi

Mapa regionów społecznych wsi śląskiej (p. wklejkę) oraz odpowiadająca jej tabela, ukazująca w cyfrach skład społeczny poszczególnych regionów, stanowią próbę syntezy opisanych poprzednio mappek. Jest to próba — podkreślam z naciskiem — tymczasowa, oparta na zbyt szczupłym jeszcze materiale faktycznym. Tak skomplikowane zagadnienie, jak kwestia regionalizacji form budowy społecznej, wymaga analizy jeszcze wielu

SKŁAD SPOŁECZNY LUDNOŚCI REGIONÓW WIEJSKICH ŚLĄSKA

Określenie dziedziny lub regionu	w procentach ogólnej liczby rodzin wiejskich					Bez własnych mieszkań
	Kmiece	Zagrodnicy	Chałupnicy	Wycuznicy		
<b>Dziedzina bogaczy wiejskich</b>						
Region zachodni z wielką domieszką wycuzników	16—22	24—31	18—28	16—21	0—2	
Region wschodni o nieznacznej domieszce wycuzników	20—26	30—34	14—20	2—3	0—7	
<b>Dziedzina zagrodnicza</b>						
Region centralny z poważnym udziałem wycuzników	11—12	37—44	10—11	14—16	5—10	
Region północny z dużą domieszką nie posiadających własnych mieszkań	10—14	33—38	10—16	3—7	12—18	
Region przejściowy z wielkimi udziałami wycuzników i kmieci	15—19	37—41	13—14	18—22	—	
Region jeleniogórski o dużej przewadze warstw średnich	8	41	28	2	15	
<b>Dziedzina chałupnicza</b>						
Region typowy ze znacznymi udziałami kmieci i zagrodników	10—18	20—25	31—37	5—10	7—12	
Region głogowski z dużą przemieszką wycuzników	15—20	16—23	30—36	15—20	—	
Region bolesławiecki o przewadze biedoty wiejskiej	10	17—21	45—57	0—3	4—14	
<b>Srednie dla całego Śląska</b>	<b>15,5</b>	<b>29,2</b>	<b>25,7</b>	<b>10,0</b>	<b>6,9</b>	



innych elementów. Szczególnie dotkliwie odczuwamy brak mapy terytorialnego rozmieszczenia wielkiej własności oraz geografii form ciężarów pańszczyźnianych. Mimo to już obecna próba syntezy przynosi pewne wartościowe wyniki. Wreszcie zaznaczam na wstępie, że załączoną tabelę celowo uprościłem, pomijając cyfry krańcowe, dla tym mocniejszego podkreślenia zjawisk bardziej typowych.

Całość obszaru Śląska dzieli się na trzy dziedziny społeczne: I — górnośląską dziedzinę bogaczy wiejskich, wyróżniającą się dużymi procentami kmieci (110—168 w stosunku do przeciętnej 15,5 przyjętej za 100) i bogatych zagrodników (80—116% przeciętnej), II — środkowo-śląską dziedzinę przewagi średniorolnych zagrodników (113 do 150 w stosunku do przeciętnej 29,2% przyjętej za 100) oraz III — południowo-zachodnią dziedzinę przewagi małorolnych chałupników (120—220% przeciętnej). Nazwę „dziedzina bogaczy wiejskich“ uzasadnia nie tylko znaczna liczba kmieci, ale także większe rozmiary tamtejszych gospodarstw zagrodniczych, liczących zwykle po kilkanaście morgów ziemi.

Zastanawiają granice i geograficzne położenie dziedzin; nie odpowiadają bowiem ani układowi czynników geograficznych, ani strefom gęstości zaludnienia, ani podziałowi na zasadnicze okręgi ekonomiczne, ani historycznym podziałom politycznym, ani stosunkom etnicznym lub wyznaniowym. Wyjaśnienie tego problemu wymaga szerokich i gruntownych studiów. Być może dziedziny społeczne są wynikiem specyficznych form organizacji, polityki i rozwoju wielkiej własności. Być może, że dziedzina bogaczy wiejskich jest rezultatem wolniejszego rozwoju feudalizmu, skutkiem czego zachowały się na Górnym Śląsku w pewnej mierze cechy budowy społecznej, charakterystycznej dla epoki rozkwitu średniowiecznego ustroju. Natomiast wcześniejsze powstanie i szybszy rozwój gospodarki folwarcznej na Dolnym Śląsku spowodowały proletaryzację jego wsi.

Dziedzina bogaczy wiejskich dzieli się na dwa regiony: wschodni, gliwicko-kluczborski, i zachodni, opolsko-nyski. Układy warstw społecznych obu regionów różnią się dość poważnie. Region zachodni odznacza się większym udziałem chałupników, a zwłaszcza stosunkowo bardzo wielkim procentem wycuźników (160—210 przeciętnej) z jednej i niemal zupełnym brakiem nie posiadających własnych domów z drugiej strony. Region ten był zatem domeną szczególnie bogatych kmieci i zagrodników, którzy mieli zwyczaj wznoszenia chat wycuźniczych dla własnych starzejących się rodziców oraz dla rodziców swych sąsiadów-chałupników. Budowano je w ilościach nie widzianych w innych stronach Śląska, nawet znacznie ponad aktualną potrzebę; skutkiem czego dziesiątkami stały po wsiach chaty puste w oczekiwaniu na lokatora. Takich chat niezamieszkałych było w pow. ząbkowickim 5,9% ogólnej liczby domów mieszkalnych, w powiecie nyskim 5,6%, w brzeskim 4,7%, w prudnickim 4,1, kłodzkim 3,8, głubczyckim 2,4% ogólnej liczby domów mieszkalnych. Widoczne w tym budownictwie starania o wycuźników wskazują, że obok

małorolnych byli oni dla bogaczy wsioowych źródłem taniej siły roboczej, pracującej „za odrobek“. O zamożności tutejszych kmieci świadczą też fakty wykupywania zadłużonych folwarków. Bogactwo zawdzięczali oni dobrej glebie lessowej i starej kulturze rolnej, która już w XIII w. w zasadzie zakończyła trzebież lasów. Region nysko-opolski ma więc za sobą pomyslny okres rozwoju zamożnego kmiecia i zagrodnika średniowiecznego; rozwoju, którego ubocznym produktem była liczna i tak bardzo przez bogaczy pożądana warstwa wycuźników, nieznaną wsi pierwotnej.

W odmiennych warunkach żyli kmiecie i zagrodnicy wschodniej części Opolszczyzny, tam szczególnie liczni (50—60% ogółu rodzin). Ich piaskowe, suche i jałowe ziemie zawsze przynosiły plony liche, ale gorzej, że przy lada suszy nie rodziły wcale. Fatalne zaś odżywianie się i częste głody mnożyły wśród ludzi choroby, śmierć zbierała żniwo obfite. W tych warunkach rozwój ludności został zahamowany: nie było przyrostu naturalnego; wioski, niewiele większe od pierwotnych, także niewiele się różniły od nich składem społecznym. Przy ogólnej biedzie w sporej liczbie chałup mieszkali po dwie rodziny; instytucja wycugu, rozpowszechniona za Odrą, tu nie znajdowała wielu chętnych naśladowców. W rezultacie ówczesny ustrój społeczny rejonu gliwicko-kluczborskiego posiadał cechy najbardziej starożytne. Podobne stosunki panowały na leśnych i nieurodzajnych obszarach Ziemi Lubuskiej.

Dziedzina zagrodnicza składa się z dwóch dużych, typowych dla niej regionów, położonych na Nizinie Wrocławskiej po obu stronach Odry. Dwa pozostałe mają charakter małych obszarów przejściowych. Porównując budowę społeczną dwóch pierwszych regionów charakterystycznych dla dziedziny zagrodniczej ze strukturą dziedziny bogaczy wiejskich widzimy poważne różnice po obu stronach tabeli: z jednej stwierdzamy zmniejszenie się udziału kmieci na rzecz zagrodników, z drugiej strony redukcję chałupników na rzecz pojawiających się tu bezrolnych komorników. Mamy więc w całej budowie społecznej dziedziny zagrodniczej przesunięcie sił ku warstwom biedniejszym.

Południowo-wschodnia część dziedziny tworzy region, który ze względu na położenie geograficzne nazwiemy centralnym. Jego budowa społeczna wyróżnia się najwyższymi na Śląsku procentami zagrodników (37—44, to jest 127—151 w stosunku do przeciętnej) oraz dość znaczną ilością wycuźników (140—160% przeciętnej). Środowisko geograficzne regionu centralnego tworzą czarnoziemy podwrocławskie plus mniej urodzajny powiat średzki. Jest to mniej więcej starożytne terytorium najgęstszego osadnictwa Ślązan. A zatem region ten wyróżnia się jakością gleby, starożytnością i gęstością zaludnienia oraz znaczniejszą zamożnością swych mieszkańców (na co wskazują liczby wycuźników). Jako taki, przypomina on sąsiedni region opolsko-nyski, z którym się łączy za pomocą terytorium przejściowego grodkowsko-niemodlińskiego. Terytorium to wykazuje cechy podobieństwa do obu regionów: w liczbach zagrodników

i chałupników przypomina centralny, natomiast nysko-opolski w procentach kmieci, wycuźników i nie posiadających własnych mieszkań.

Północno-zachodnie części dziedziny zagrodniczej tworzą region oleśnicko-legnicki, znacznie silniej sproletaryzowany od centralnego. Zamiast rekordowej cyfry zagrodników pojawia się tu zwiększony udział chałupników, zamiast wysokich procentów wycuźników najwyższe na Śląsku cyfry nie posiadających własnych mieszkań (174—261% przeciętnej). Nawet przeważna część kmieci tego regionu o glebach mało urodzajnych, podobnie jak kmiecie wschodniej Opolszczyzny, nie mogła zdobyć się na wybudowanie chaty wycuźniczej. Region oleśnicko-legnicki, chociaż lepiej od Opolszczyzny zagospodarowany i gęściej zaludniony, wykazywał najwyższe na Śląsku przeludnienie chat wiejskich: w 12—18% domów mieszkały po dwie rodziny, w powiecie milickim było takich domów aż 27%.

Ku zachodowi stosunek warstw społecznych stopniowo zmienia się przechodząc w dziedzinę chałupniczą. Powiązania najwyraźniej występują w pogranicznych powiatach: Legnica, Lubin, dalej w powiecie Góra przypominającym strukturą społeczną region głogowski, wreszcie w powiecie jeleniogórskim odznaczającym się wybitną przewagą zagrodników i chałupników.

W strukturze społecznej dziedziny chałupniczej obserwujemy olbrzymi, trzy lub czterokrotny wzrost (w porównaniu ze stosunkami w dziedzinie zagrodniczej) ilości małorolnych kosztem warstwy zagrodników, której udziały są tu najmniejsze, oraz kosztem bezrolnych komorników tu niewidocznych. Za to liczby krewnych bez własnych mieszkań należą do najwyższych na Śląsku. Proletaryzacja najsilniej dotknęła powiaty podsudeckie, wyróżniające się najwyższymi procentami chałupników i rodzin nie posiadających własnych mieszkań. Cyfrą pod tym względem rekordowe osiąga powiat bolesławiecki oraz złotoryjski (57% chałupników, czyli 223 w stosunku do przeciętnej, i 14% bez własnych mieszkań, czyli 203 przeciętnej). Tak znaczna proletaryzacja wsi sudeckich i podgórskich wiąże się z wczesnym i szybkim rozwojem ludnościowym i ekonomicznym tego okręgu przemysłu domowego i uprawy roślin przemysłowych.

Na obszarze dziedziny chałupniczej region głogowsko-żagański wyróżnia się znacznie większym udziałem bogatych kmieci (100—130% przeciętnej), budujących chaty wycuźnicze. Rodzin nie posiadających własnych mieszkań na tym terenie nie ma, natomiast pojawiają się znów domy puste zawnaz przygotowane dla wycuźników. Ten zamożniejszy pas w środku dziedziny chałupniczej wiąże się ze starymi obszarami osadnictwa Dziadoszan i drogą wodącą z Łużyc przez Przewóz-Żagań ku przeprowom Odrze strzeżonym przez gród głogowski.

Powiaty położone na krańcach dziedziny chałupniczej, na północy zielonogórski i kożuchowski, ząbkowicki, u Bramy Kłodzkiej, na południu zaś pszczyński, mają charakter regionów przejściowych ku dziedzinie bogaczy wiejskich (znaczniejsze liczby kmieci i zagrodników).

Podsumowując dotychczasowe wywody stwierdzamy:

1) Mało jest ostrych granic dziedzin i regionów społecznych. Najczęściej jedne przechodzą w drugie poprzez formy przejściowe. Przejścia są czasem tak subtelne, że trudno zakwalifikować przynależność powiatów pogranicznych.

2) Bardzo trudno wyjaśnić genezę dziedzin społecznych przy obecnym stanie naszych wiadomości o stosunkach na Śląsku. Być może, dalsze badania pozwolą uzasadnić przypuszczenie, że są one wynikiem specyficznego rozwoju wsi feudalnych, uzależnionych w pierwszym rzędzie od dążeń i kierunków polityki gospodarczo-społecznej wielkiej własności.

3) Regiony społeczne wytworzyły się na tle odmiennych warunków geograficznych, różnic w gęstości zaludnienia i wieku osadnictwa, oraz nierównomiernego rozwoju ekonomicznego prowadzącego do powstawania niejednokrotnie bardzo nie podobnych regionów gospodarczych.